

## **Marzycielki, chojraczki, heroinie – trzy niezłomne Polki**

Ożeż ty, gdybyż ta na wpół legendarna córka rektora gnieźnieńskiej szkoły parafialnej urodziła się krztyną ponad czterysta lat później, nie musiałyby gwoli miłości do nauki urzeczywistniać superbrawurowego planu. Starczyłoby wprząc się do grona nie-Szwajcarek studiujących w Zurychu. Tymczasem nowo przyjeta w mury Akademii Krakowskiej mierzy się z nie lada jakim problemem: jak zadzierzystä, bez mała piętnastoletnią Nawojkę ukryć pod kamuflażem spolegliwego Jakuba? Nieomal udałoby się. Ta, której imię znaczy niezłomna, niepoddająca się, trafia na dożywotnią pokutę do klasztoru.

Średniego wzrostu, niebieskooka, nieskora do bajdurzenia, rzeczowa, nieco szorstka, na skroś oddana służbie, zdolna przewozić w sakwojażu setki dolarów i wyskoczyć z pędzącego pociągu. Jako jedyna z piętnastoosobowej grupy kobiet pomyślnie przeszła trening cichociemnych. Elżbieta Zawacka, pseudonim „Zelma”, „Zo”, żołnierz polskiego podziemia przygotowuje się do skoku ze spadochronem. Jest skoncentrowana, pełna nadziei sonduje wzrokiem mrok.

Stalag Oberlangen. Słyszać rżenia i jęki. W obskurnym baraku pobrzmiwa ani chybi znana dzieciom piosenka: „Panie Janie, niech pan wstanie”. Tak Helena Grossówna, dziś mało znana, dawniej gwiazda teatrów Qui Pro Quo, Cyrulik Warszawski i Wielka Rewia, zaczyna występ. Współtowarzyszki niedoli czują, jak gdyby duch przedwojennej rewii wychynął spod drutu i krat.

Nieodparcie uważasz, że współczesnemu światu brakuje autorytetów? Rozejrzyj się wokół, może tuż-tuż żyje inna cicha bohaterka.